

Pracowite Muminki – o poszukiwaniach sekretu fińskiego systemu edukacji

Magdalena Maria Walczak-Piechocka

Fiński system edukacji uznawany jest za jeden z najlepszych na świecie. W międzynarodowych badaniach PISA, Finlandia od 2000 do 2009 roku plasowała się na pierwszym miejscu w czytaniu, przedmiotach ścisłych i matematyce, a obecnie jest w ścisłej czołówce we wszystkich kategoriach. W badaniu, dotyczącym znajomości języka angielskiego – EFI (English Proficiency Index) z 2014 Finlandia zajmuje czwartą pozycję.

Pedagodzy z różnych krajów zastanawiają się jaki czynnik stoi za tak spektakularnymi wynikami. Czy to kwestia zasobności portfela, stosowanej metodologii czy specyficznych cech narodowych? A może to badania są nierzetelne i nie warto sobie nimi zawracać głowy?

Wydatki edukacyjne na jednego fińskiego ucznia są porównywalne do wydatków ponoszonych w innych krajach Unii Europejskiej. Mimo, iż PKB na osobę w Finlandii w 2014 wynosiło 49 497 USD, co lokuje ten skandynawski kraj w ścisłej czołówce najbogatszych krajów świata, koszty na jednego ucznia jakie ponosi rząd i samorządy lokalne, są podobne do tych w Wielkiej Brytanii, Francji czy Polsce. Jednakże, co zasługuje na uwagę, koszty edukacyjne zestawione ze szkolnymi osiągnięciami uczniów, plasują Finlandię na pierwszej pozycji, co oznacza, że Finlandia wydaje środki bardzo efektywnie. (www.edefficiencyindex.com).

Prawie wszystkie szkoły w Finlandii są publiczne, a te prywatne są subsydiowane z państwa i dla samych uczniów pozostają bezpłatne. Szkoły prywatne nie mogą również wyznaczać sobie dodatkowych wymagań dla potencjalnych kandydatów. Są zobligowane przyjąć wszystkich uczniów, dla których szkoła jest najbliższą pod względem miejsca zamieszkania placówką edukacyjną.

Liczba uczniów w klasie nie jest sprecyzowana w przepisach i zależy od decyzji lokalnego organu prowadzącego. Z reguły jest to około 20 uczniów w klasie w

szkole podstawowej i gimnazjum. W szkołach średnich może być od kilkunastu do nawet ponad 30 uczniów, gdyż uczniowie wybierają sobie kursy, w których chcą uczestniczyć.

Tak, jak w polskich szkołach nauczycielom pozostawiona jest duża dowolność co do wyboru metod oraz technik nauczania. Ważny jest rezultat, a droga jaką nauczyciel wybierze jest jego sprawą. Lekcje, które miałam okazję obserwować w szkołach w Helsinkach i Turku, nie były niczym innowacyjnym. Z reguły była to praca z podręcznikiem, urozmaicona materiałem audiowizualnym z youtube lub interaktywnym narzędziem jak np. Kahoot, Quizlet lub Plickers. Dla wielu polskich nauczycieli używanie edukacyjnych aplikacji na telefon czy gier online jest również na porządku dziennym. Nauczyciele mają także swobodę wyboru podręczników z jakich chcą korzystać. Jednakże, trzeba pamiętać, że w fińskiej szkole wszystkie podręczniki są „przechodnie”, a uczniowie nie kupują swoich książek. Wiąże się to z wielkimi oszczędnościami dla rodziców, natomiast nauczyciele, szczególnie językowcy, narzekają, że są zmuszeni pracować na starych, zużytych podręcznikach, o nieaktualnych, nieżyciowych, a zatem nie odnoszących się do doświadczeń uczniów podręcznikach sprzed kilkunastu lat. System podręczników przechodnich jest stopniowo wprowadzany do polskich szkół podstawowych i gimnazjów, co wiąże się z bardzo podobnymi zaletami i wadami. Jeśli chodzi o podręczniki, to zdziwił mnie również fakt, iż u żadnego anglisty nie zauważyłam ani jednej pozycji od anglosaskich wydawnictw językowych (Cambridge, Pearson, McMillan, Oxford). Zamiast wspierać gigantyczne firmy wybierają rodzime wydawnictwa, które skupiają się na specyficie nauczania języka angielskiego w Finlandii.

Nieprawdą jest, iż w fińskich szkołach nie ma ocen. Oceny sumujące są, jak najbardziej, w skali od 4 do 10. Tylko w 3 pierwszych klasach szkoły podstawowej nie ma ocen numerycznych, a raczej coś na kształt naszej oceny opisowej. Uczniowie dwa razy do roku otrzymują wypunktowany opis osiągnięć oraz rzeczy nad którymi muszą jeszcze popracować. Uczniowie jednakże, znacznie częściej niż w polskich szkołach proszeni są o samoocenę i ocenę koleżeńską. Wielu nauczycieli pracuje także metoda portfolio, w której doceniany jest indywidualny postęp ucznia. Uczniowie nie dostają z reguły ocen sumujących za kartkówki i prace domowe, sprawdzające niewielką partię materiału; do tego zarezerwowany jest komentarz pod pracą, czyli coś

podobnego do oceny kształtującej. Jeśli uczeń nie zaliczy danego przedmiotu, przystępuje do egzaminu poprawkowego, tak jak się dzieje w Polsce. Bardzo rzadko uczniowie obejmowani są drugorocznością. Finlandia, tak jak Polska, oferuje wolniejszym uczniom szeroką gamę wsparcia.

Wszystkie wymienione wyżej czynniki to raczej podobieństwa, które na pewno nie determinują szczególnych fińskich osiągnięć w dziedzinie edukacji. Jakie są więc różnice?

Poziom życia w Finlandii jest wyższy od poziomu życia w Polsce, a problem ubóstwa jest marginalny. Praktycznie nie ma niedożywionych dzieci, a w każdej szkole, na każdym poziomie edukacji serwowane są pożywne lunchy, które opłacane są z pieniędzy podatników, a dla uczniów pozostają bezpłatne. Mimo, iż polskie placówki również oferują bezpłatne obiady dla dzieci z najbiedniejszych rodzin, a posiłki są dotowane i z reguły dostępne dla wszystkich, to bardzo często pomoc nie trafia do właściwych osób, a te które z niej korzystają czują się stygmatyzowane. W kontekście społecznym fińskie dzieci nie borykają się z tak wieloma kłopotami, z którymi borykają się polscy uczniowie.

Kolejną ogromną różnicą jest brak ogólnopaństwowych testów zewnętrznych, oprócz jednego egzaminu na koniec szkoły średniej, tożsamego naszej maturze. Ten swoisty brak testomanii – jest trendem przeciwnym do sytuacji obecnie panującej w Polsce, gdzie mamy już trzy, duże, ogólnopaństwowe testy po każdym etapie edukacyjnym. Poszliśmy w ślad krajów anglosaskich, które testują wszystkich, wszędzie, czyniąc z uczniów twory stworzone do rozwiązywania podchwytliwych zadań zamkniętych, a nie do twórczego wykorzystywania wiedzy w praktyce. Brak egzaminów zewnętrznych to na pewno mniejsze wydatki dla państwa, mniejszy stres dla uczniów, którzy nie są od najmłodszych lat przyporządkowani do kategorii zdolny, mniej zdolny, głupi, oraz dla nauczycieli, którzy nie muszą w pośpiechu realizować materiału, skupiając się na zagadnieniach i typach zadań obecnych na egzaminach.

Kolejną cechą jest większa autonomia ucznia. Od gimnazjum uczniowie mają do zrealizowania pewne przedmioty obowiązkowe i szereg dodatkowych do wyboru. Obowiązuje ich, tak jak na polskich uczelniach ilość punktów (tak jak punktów ECTS), którą muszą zdobyć. Czego i kiedy będą się uczyć pozostaje w

gestii ucznia. Uczniowie mają ponadto dużą świadomość technik uczenia się, wiedzą w jaki sposób się uczyć i dużo pracują samodzielnie w domu.

Bardzo zauważalna jest też mniejsza hierarchiczność w szkole. Uczniowie mówią do nauczycieli po imieniu, nauczyciele są „dostępni” dla ucznia, jedzą razem posiłki w stołówce. Wydaje mi się, że nie zadzierają tak nosa, przyznają się do błędu, nie strzegą niezdojanych murów pokoju nauczycielskiego jak niepodległości, nie atakują ucznia, który ośmielił się zakłócić rytuał picia kawy słowami „Czego ?!”.

Nie można pominąć również narodowej cechy Finów jaką jest pracowitość. Każdy wie, że żeby osiągnąć sukces, trzeba ciężko pracować. Nie bez znaczenia jest fakt, że 73,9 % społeczeństwa deklaruje przynależność do Luterskiego Kościoła Fińskiego. Dla protestantów praca jest modlitwą, i mimo, że Finowie czynnie uczestniczą w obrzędach kościelnych średnio dwa razy w roku, to poszanowanie pracy zajmuje znaczące miejsce w fińskim systemie wartości.

Nie do przecenienia jest również zaangażowanie szkoły w życie społeczności lokalnej i vice versa. Bardzo zdziwiły mnie starsze osoby siedzące w specjalnych pokojach lub po prostu na ławce ustawionej na szkolnym korytarzu, wspólnie uczące się z pojedynczym uczniem. Okazało się potem, że to dziadkowie i babcie aktywnie wspierające proces nauczania dzieci. Indywidualne spotkania wspomagające czytanie w języku rodzimym, odbywające się pro publico bono na terenie szkoły doskonale się sprawdzają i budują pomost pomiędzy szkołą, a domem rodzinnym.

Jeśli zaś chodzi o świetne wyniki w nauczaniu języka angielskiego, i o fakt, iż kogokolwiek nie zagaimy w Finlandii po angielsku, czy to będzie stróż, sklepikarz czy pierwszy lepszy przechodzień na ulicy, to usłyszymy komunikatywny i płynny angielski, wynika nie z żadnego cudu, a prostej zależności: wszystkie filmy i wiele programów emitowanych jest w oryginalnej wersji językowej bez dubbingu czy lektora. Od najmłodszych lat wszyscy zmuszeni są czytać, nawet podczas relaksu w domowym zaciszu, osłuchując się z językiem angielskim.

Podsumowując, nie ma moim zdaniem jednej determinanty fińskiego sukcesu edukacyjnego, ale jest parę rzeczy na które na pewno warto zwrócić uwagę. Główne punkty to :

- dobrobyt państwa i stabilność życia mieszkańców,
- autonomia ucznia, nauczanie kierowania swoją nauką i przekazywania za nią odpowiedzialności od najmłodszych lat, swoboda wyboru przedmiotów, uczenie jak się uczyć i podkreślenie faktu, iż uczymy się przez całe życie, nie tylko w szkole, i nie tylko uczniowie, ale wszyscy,
- mniejsza hierarchiczność,
- brak testomanii,
- etos pracy.

Nie można również dać się zwariować. Egzaminy PISA, spotykają się z falą krytyki. Mówi się, iż badania przeprowadzane są na stosunkowo małej grupie, że nie są miarodajne.

Polska z resztą też nie wypada w rankingach nienajgorzej, plasując nas w pierwszej dziesiątce państw o najwyższych wynikach z matematyki, przedmiotów ścisłych i czytania. W EPI zajmujemy miejsce 6 czyli tylko o 2 miejsca za Finlandią.

Czy zatem fiński Muminek edukacji jest taki unikatowy i niedościgniony, a my koziółki matołki mamy się wstydzić i przeproszać, że nie dość się staramy? Uważam, że absolutnie nie! Mamy wiele bardzo mocnych stron, a co najważniejsze, chcemy się uczyć, wypatrujemy dobrych praktyk i sprawdzonych pomysłów. Nasza Minister Edukacji ma z czego być dumna. Pytanie tylko czy jest.